

ŁOWIEZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek
wraz z dodatkiem ilustrowanym.



Witaj nam!

„Witaj nam! Witaj drogi hospodynie!”
Dawnemi czasy tak witano Pana,
Który przychodził rząd dać swej krainie,
Odnović był jej i wygnać tyrana.

Dawne to czasy. Stulecia minęły
Jak przewrócone żółklej księgi karty,
Z których wspomnienia rojem wyfrunęły;
Poszły w dal echa dziejów polskiej Sparty.

W ebach tych słyhać surm zwycięskich granie
I poszum bitwy, zwycięzców okrzyki,
I jakby widmo, wolności zaranie
Ciągnie z pod Karpat — to legionów szyki.

Umilkły echa; znikły gdzieś w nicości. —
Z widma nikłego wyrósł gmach wspaniały
Ojczyzna — wolność. Symbol tej wolności
Witać u siebie będzie gród nasz cały.

„Witaj nam! Witaj drogi hospodynie!”
W Tobie Majestat Rzeczypospolitej
I chwała w Tobie dana tej krainie
Dzisiaj, po walkach wolnością spowitej.

Witaj nam! Witaj w pelikanim grodzie!
Który na każde ojczyzny wezwanie
I Tve zarazem—w zwycięskim pochodzie
Czy na ofiarnym oltarzu — powstanie!

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej STANISŁAW WOJCIECHOWSKI.

P. Prezydent Stanisław Wojciechowski urodził się 15 marca 1869 r. w Kaliszu. Po ukończeniu gimnazjum wstąpił na wydział fizyko-matematyczny Uniwersytetu Warszawskiego, biorąc czynny udział w życiu młodzieży akademickiej. W roku 1891, w setną rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja, młodzież akademicka łącznie ze starszym społeczeństwem, zorganizowała uroczysty obchód. Posypały się ze strony rządu rosyjskiego liczne represje i aresztowania. Między aresztowanymi znalazł się i młody student, Stanisław Wojciechowski. Po wypuszczeniu z więzienia, w przewidywaniu nowego aresztowania, wyjeżdża do Paryża, a stamtąd do Londynu, organizując emigrację polską do walki o niepodległość. W r. 1895 wraca potajemnie do kraju, aby przygotować społeczeństwo do walki orężnej z rządem rosyjskim. Zmuszony znowu do opuszczenia kraju wyjeżdża do Anglii, gdzie pracuje, jak i poprzednio, w zawodzie drukarskim.

W Anglii St. Wojciechowski zapoznał się z ruchem kooperacyjnym, czyniącym wówczas wśród społeczeństwa angielskiego olbrzymie postępy. Wróciwszy jawnie w 1905 roku do kraju zajął się propagandą tego ruchu, widząc możliwość polepszenia doli materialnej warstw pracujących, nie przy pomocy gwałtownych środków, nie prowadzących do celu, lecz przez stopniową ewolucję duchową i materialną. W tym celu zakłada Towarzystwo Kooperatystów oraz tygodnik „Społem”. W r. 1911 udało się wreszcie St. Wojciechowskiemu uzyskać od rządu ro-

syjskiego zatwierdzenie ustawy Związku Towarzystw Spożywczych. Zostaje wybrany na dyrektora Związku.

Wojna zmusiła St. Wojciechowskiego do rozszerzenia zakresu swych prac. Powołany do współpracy w Centr. Komit. Obyw. oraz Kom. m. Warszawy, wziął na siebie ciężki obowiązek dostarczenia ludności stolicy przedmiotów pierwszej potrzeby i obrony jej przed spekulacją i wyzyskiem. W tym celu organizuje Sekcję Żywnościową, która oddała mieszkańcom stolicy nieocenione usługi.

Wobec zajęcia Warszawy przez Niemców w r. 1915, jako delegat Centralnego Komitetu Obywatelskiego, opuszcza kraj, aby roztoczyć opiekę sanitarną i żywnościową nad nieszczęsną ludnością polską, wygnaną przemocą ze swych siedzib na wieloletnią tułaczkę. Dzięki ofiarnej pracy i poświęceniu uratował dla Polski tysiące istnień ludzkich.

Równocześnie St. Wojciechowski, rozumiejąc konieczność powstania organizacji politycznej, która mogłaby reprezentować Naród Polski wobec państw Ententy i Rządu Rosyjskiego, wstępuje do Zjednoczenia Międzypartyjnego, zostaje wybrany jego prezesem i nawiązuje stosunki z Ententą, mające na celu podniesienie na forum międzynarodowym sprawy polskiej. Dzięki akcji Zjednoczenia Międzypartyjnego, następnie zaś Komitetu Narodowego w Paryżu oraz powstania Armji generała Hallera—Polska mogła podpisać traktat z Niemcami, jako strona wojująca i zwycięska.

W 1918 r. St. Wojciechowski wraca do Polski, poświęcając się działalności współdzielczej oraz naukowej jako profesor Wyższej Szkoły Handlowej.

Po upadku gabinetu Moraczewskiego obejmuje tekę ministra spraw wewnętrznych w gabinecie Paderewskiego, którą piastował, aż do 1920 r., na-

14)

Notatki Jeńca z Dänholmu.

(dalszy ciąg.)

Sławne są „Hajdy” hanowerskie i j. bezbrzeżne pustynie piaskiste jedynie jałowcami zadrzewione, nietknięte od wieków ni plugiem ni sierpem. Jałowce też są tu olbrzymie, wrzosa wielkie, w czasie pory deszczowej pięknie zielenią się i kwitną trawy i zioła, mirjady owadów uwijają się z brzękiem, pasą się tam stada owiec, lecz gospodarstw rolnych prowadzić tu nie można. W południowych stronach od Celle są także źródła naftowe lecz podobno nie zbyt obfite, w każdym razie są eksploatowane.

W dniu 21 czerwca wieczorem o godzinie 7-ej rozległy się dzwony wszystkich kościołów i poczęto wywieszać na mieście flagi. Nadzwyczajne dodatki doniosły, że Niemcy zajęli Lwów.

Mieszkańcy poczęli tłumnie zbierać się, prawdopodobnie na jakimś placu, gdyż z okna swej celi widziałem tylko gromady starszych mężczyzn, żołnierzy, niewiast i dzieci spieszące w jednym kierunku. Następnie odezwały się zdala dźwięki orkiestry i śpiew chóralny „Wacht am Rhein”. W pół godziny tłum rozszedł się do domów. Pomimo pozornej podniety wszędzie na mieście panuje przygnębiający nastrój. Przykre wrażenie wywołuje ogromna ilość kobiet w żalobie snujących się jak cienie.

Wyglądając oknem z trzeciego piętra zamku w stronę wschodu czy z ojczyzny nie doleci jakie

echo, usłyszałem dźwięczny chóralny śpiew żeński, sądziłem, że to jaka kobieca manifestacja, gdy nagle z pośród zieleni i drzew wyłoniło się parami kilkadziesiąt maleńkich dziewczątek, śpiewających w takt marsza jakąś niemiecką piosenkę. Była to widocznie wycieczka jakiejś szkółki frebłowskiej. Po wielkich hulaśliwych manifestacjach pruskiej buty, te maleńkie dziecięce głosiki wnosily dziwne ukojenie, że nie wszystko w Prusach jest żelazne i bezduszne. Te zgodne dziecięce głosiki przypominały mi popisy naszej polskiej szkoły pani Bronikowskiej w Łowiczu. Śpiew chóralny w takt marsza podczas zbiorowej wycieczki lub spaceru zawsze wywołuje miłe wrażenie: śpiew podczas ruchu, zwłaszcza u dziewcząt daje wrażenie pewnej tężyzny fizycznej, ożywia dziecięce twarzyczki i czyni je stokroć miłszemi.

10 lipca. Część naszych współtowarzyszy francuskich otrzymała wiadomość, że rząd francuski postarał się o ich wymianę za jeńców niemieckich. Radość zapanowała między nimi, zaroiło się w zamku, oni bowiem byli najczynniejszymi członkami koncertów i chórów amatorskich.

W kolonji polskiej powstała myśl uczczenia głównego organizatora koncertów, rektora akademii duchownej l'abbé Dutoit, jaką skromną pamiątką. Kilku studentów polaków zaprowadziło tu pracownię galanterji z drzewa, jak ramki, szkatulki, przybory na biurka i t. p. Oni też postanowili wykonać z drzewa okładki do albumu pamiątkowego. Na pierwszej stronie był wypalony oryginalny rysunek zamku z napisem: „Souvenir A. M. H. Dutoit Ses Compagnons de Captivité. 1914 — 15. Celle”. Na

stępnie zaś został delegatem Prezydium Rady Ministrów do spraw oszczędności państwowych.

W r. 1921 wraca znowu do życia społeczno-politycznego, jako kierownik Związku Stowarzyszeń Współdzielczych, profesor w Wyższej Szkole Handlowej i redaktor „Woli Ludu“.

Po wypadkach grudniowych St. Wojciechowski obrany Prezydentem Rzeczypospolitej, potrafił taktem, pojednawczością i własnym przykładem doprowadzić kraj, do uspokojenia wewnętrznego. Prezydent Wojciechowski, jako ekonomista i polityk, widząc do czego klótnie wewnętrzne i katastrofalny spadek marki, a w związku z tym i rozstrój życia gospodarczego musi doprowadzić państwo, starał się zwrócić uwagę społeczeństwa, Sejmu i Rządu na konieczność poświęcenia szczególnej uwagi sprawom gospodarczo - finansowym, popierając wszelkie usiłowania w tym kierunku. Gdy po ustąpieniu rządu Witosa, który położył podwaliny pod gmach sanacji Skarbu, Prezydent powołał Rząd Wł. Grabskiego — społeczeństwo nazwało go Rządem Prezydenta, a następnie Rządem Naprawy Skarbu. Został powstrzymany spadek marki, ustalony w rozchodach równych dochodom budżet państwa, zorganizowany Bank Polski, wypuszczony złoty polski. Prezydent Wojciechowski, jako pierwszy obywatel Rzeczypospolitej, dawał zawsze Narodowi przykład, jak postępować należy: zmniejszył znacznie wydatki własne i reprezentacyjne, zapisał się pierwszy na listę akcjonariuszy Banku Polskiego, zawsze tam był obecny, gdzie tego interes Narodu wymagał, wskazując społeczeństwu na te wielkie zadania, od których spełnienia zależały byt Państwa, jako to spójność wewnętrzny, obrona granic i oświata szerokiej mas obywateli. Przełom wewnętrzny społeczeństwa, jaki nastąpił, a szczególnie zwiększenie się wiary we własne siły

Narodu — zawdzięczać należy w znacznej mierze Prezydentowi Wojciechowskiemu.

Kraj cały, który wkrótce po odzyskaniu niepodległości zaczął się staczać w niebyt nierządu, odrodził się i wzmocnił wewnętrznie. Nastąpił nowy cud, cud uzdrowienia Skarbu Państwa Polskiego pod przewodnictwem Prezydenta Wojciechowskiego.

W. Zembrzusk.

Z historii 10 p. piechoty.

(wyjątki z historii pułkowej.)

W głównym mieście Śląska Cieszyń, należącego przed wojną i podczas niej do Austrii stacjonowany był 51 pułk strzelców austriackich. Pułk ten rekrutował się z miasta Cieszyna i jego okolic. Wśród przeważnej liczby Polaków pochodzących ze Śląska służyli w nim Czesi i Niemcy.

Pamiętamy dokładnie ostatni miesiąc wojny roku 1918. W tym to miesiącu wobec zbliżającej się klęski grożącej Austrii zebrano się wielu oficerów i szeregowych Polaków 51 p. strzelców austr. w Cieszynie i postanowiono w stosownej chwili wystąpić orężnie przeciwko rządowi austriackim i przyłączyć Śląsk do zmartwychwstającej Polski, stwarzając tam równocześnie wojsko polskie. Chwila ta nadeszła. Bo oto w dniu 31 października o godz. 9-ej wiecz. zrywają się żołnierze Polacy pod dowództwem najstarszego w Cieszynie oficera-Polaka por. Matusiaka do walki i już w dniu 1 listopada 1918 r. krążyły po Cieszynie patrole wojska polskiego. Niewielka liczba Czechów i Niemców odeszła do swoich, 51 pułk

drugiej stronie okładki i wewnątrz było wypalonych około 200 oryginalnych podpisów jeńców.

W przeddzień na pożegnanie w sali jadalnej odjeżdżający urządzili ostatni pożegnalny koncert. Pod koniec jeden z inżynierów francuskich z Dąbrowy Górniczej, miał przemowę pożegnalną, poczem wręczono pamiątkę.

W rzewnych słowach l'abbe Dutoit oświadczył, że jest niegodnym takiego zaszczytu i towarzyszy swych czynił współuczestnikami ofiarowanej pamiątki. Zaznaczył dalej, że Polacy już niejednokrotnie dawali dowody swych sympatii dla Francuzów i przy każdej sposobności okazywali im swą życzliwość. Powróciwszy do ojczyzny—kończył mówca—modlić się będą, by ten dzielny naród ze swą kilkunastowiekową kulturą był szczęśliwy i wolny jak na to zasługuje.

Huczne oklaski wszystkich jeńców nagrodziły sympatycznego mówcę.

W tymże dniu urządzoną była w jednym z pokojów wystawa malarska, oraz wyrobów galanteryjnych wykonanych z drzewa przez studentów i amatorów. Wszystkie przedmioty momentalnie rozkupiono i zamówiono bardzo wiele nowych, wskutek czego studenci mieli w niewoli bardzo przyjemne i pożyteczne spędzanie czasu—bo celową pracę.

12 lipca przybył do Cella jeden z czynniejszych mieszkańców Łowicza Władysław Tarczyński, twórca muzeum łowickiego i on pierwszy dopiero przywiózł mi wieści z Łowicza, zaś z Warszawy nie było wiadomości, ponieważ była odcięta. Wojska rosyjskie i niemieckie stały naprzeciwko siebie pod Sochaczewem i nad Rawką, aż cesarz Wilhelm

przyjechawszy na ten front oświadczył swe niezadowolone, że tak długo, a nawet za długo stoją w tym miejscu.

Władysław Tarczyński i tutaj zajął się gorliwie kompletowaniem swego muzeum i gdzie mógł starał się o zdobywanie okazów. Od jednego z Francuzów otrzymał mundur kapitański, kepi i inne przedmioty, zwrócił się także do barona Korfa i ten mu ofiarował epolety, mówiąc, iż „ofiaruję panu pagony ostatniego warszawskiego gubernatora“. Rosjanie wtedy już nie wątpili, że Królestwo będzie samodzielne.

W tym czasie uczyniono nam pewną ulgę — mianowicie wolno nam było spacerować dookoła zamku bez ograniczenia czasu, t. j. do godziny 7-ej wieczorem i rozszerzono nam teren spaceru aż do fosy, że mogliśmy z jednej strony dochodzić do samej wody i byliśmy oddzieleni od spacerującej publiczności wodą, z drugiej bowiem strony szła także równoległe z brzegiem aleja dosyć uczęszczana; po naszej stronie było kilka ławek, kto pierwszy doszedł, siadał i przyglądał się spacerującym.

Jeden z młodych Francuzów cywilnych siadając ustawicznie na jednym miejscu, upatrzył sobie widocznie jakąś młodą Niemkę, która o jednej godzinie tamtędy przechodziła codziennie i zaczął jej posyłać po przez wodę calusy. Z początku zaczęła patrzeć jak na warjata, następnie przyzwyczaiła się, czasem się obejrzała, a niekiedy uśmiechnęła.

c. d. n.

strzelców austriackich zamienił się w ciągu jednego dnia na polski pułk piechoty.

W pierwszych dniach swego powstania nosi pułk nazwę odziedziczoną po armji austriackiej 31 pułku strzelców, następnie nazywa się pułk piechoty ziemi cieszyńskiej, wreszcie 7 pułk piechoty i od dnia 8 lutego 1919 r. otrzymuje nazwę od Naczelnego Dowództwa wojsk polskich 10 pułk piechoty i nazwa ta pozostała już na zawsze. Jak więc widzimy powstanie pułku naszego miało miejsce równocześnie z powstaniem Państwa Polskiego; pułk istnieje od pierwszego dnia zmartwychwstania Polski i jest jednym z najstarszych.

Kto gdziekolwiek był obecny i widział żołnierzy w listopadzie i grudniu 1918 r. ten przypomni sobie niezawodnie jakie ogromne trudności piętrzyły się przed nimi. A w szczególności z trudnościami tymi musiało walczyć nowopowstałe wojsko polskie, które od pierwszego dnia organizując się prowadziło wojnę. Listopad i grudzień 1918 r. zeszedł młodemu naszemu pułkowi na organizowaniu się, ochronie mienia państwowego, na które ze wszystkich stron czyhali zachłanni i nieuczciwi ludzie, na ciągłym pełnieniu służby wartowniczej i na obronie granicy od strony Czechów.

Dowódcą Wojsk polskich na Śląsku był wówczas gen. Latinik, dowódcą pułku płk. Reyman, dowódcą I. baonu mjr. Gerner, dowódcą II. baonu—dowódcą pułku—mjr. Topoliński.

Wskutek znacznych strat i wielkiego przemęczenia w walkach z Czechami zostaje pułk przeniesiony do Będzina i w dniu 13 lutego 1919 r. opuszcza ziemię cieszyńską, na której powstał, której własnymi pierściami broni aby już tam więcej nie wrócić. Na nowym miejscu strzeże pułk granicy od strony Czechów, a 6 zabitych żołnierzy dowodzi, że straż tę pełnił chlubnie z pogardą życia i w obronie honoru i Ojczyzny.

Podczas gdy od zachodu zły sąsiad napadał na nasze ziemie, na drugim krańcu państwa pod Lwowem mściwy ukraińiec szarpał nieustannie żywe ciało Ojczyzny wżerając się w nie coraz bardziej pułk nasz nie otarłszy jeszcze krwi wyrusza w połowie marca na nowe walki, idzie w nowy bój z nieludzkim wrogiem ukraińcem, aby wrócić po dwu latach tulaczki na frontach okryty chwałą zwycięstw.

W czasie gdy pułk stawał w obronie ziemi śląskiej przed Czechami III. baon podtrzymywał chlubnie sztandar pułku w obrębie Małopolski Wschodniej. Opuściwszy w dniu 6 stycznia 1919 r. Cieszyn przybywa po dwu dniach do Gródka Jagiellońskiego i oddaje się pod rozkazy dowódcy grupy płk. Serdy. Już w Gródku Jagiellońskim znosi ogień artylerji ukraińskiej. W dniu 12 stycznia wyrusza baon na wroga w kierunku Lwowa i walcząc bezustanku pędzi go przed sobą zajmując po kolei wieś za wsią, miasto za miastem. W walkach tych przybywa do Lubienia Małego gdzie urządza pozycje i broni się przez kilka tygodni dokazując nadludzkiej rzeczy. Otoczony ze wszystkich stron przez nieprzyjaciela, wiecznie pod ogniem artylerji, bezustanku odpierający ataki, w dzień i w nocy na pozycji, przechodzi on dzieje, których żadne pióro opisać nie potrafi. Przez obronę Lubienia Małego otoczył III. baon pułk nasz promieniami chwały i postawił go w rzędzie najlepszych pułków nowego wojska polskiego. Gdyby nie obrona Lubienia Małego, kto wie czy ukraińcy nie znaleźliby się we Lwowie. Dowódcą baonu był wówczas mjr. Stroński Emil. Do połowy kwietnia walczył w ten sposób

III. baon zdala od pułku i dopiero w dniu tym połączył się z nim.

Zbliżała się chwila stanowczej rozprawy z ukraińcami. Miały się rozstrzygnąć losy Małopolski Wschodniej i rozstrzygnęły się na naszą korzyść w czasie dwumiesięcznych zacieklých walk. Przez cały ten czas bierze pułk czynny udział tak w zwycięskim pochodzie naprzód jak i w obronie.

Po złączeniu się pułku z III. baonem obsadza on pozycje w okolicy Gródka Jagiellońskiego wyrzucając przed tem ukraińców z Dolhomościsk. Pozycje te zajmuje i broni ich nieustannie do dnia rozpoczęcia ofensywy naszej t. j. do 15 maja 1919 r. W dniu tym po odpowiednim przegrupowaniu się rozpoczyna się pochód pułku naprzód wśród codziennych ciężkich walk kończących się stale zwycięstwem. I tak toczy pułk walki kolejno pod Dolinianami, Porzeczem, Zadwornem. Pod tą miejscowością ginie trafiony pociskiem armatnim dowódca III. baonu mjr. Stroński oplakiwany przez cały pułk. Dowództwo baonu obejmuje i prowadzi do końca wojny kpt. Matuszek. W dalszym pochodzie zdobywa pułk Mikołajów, Dobrowlany i Zagoreczkę na południe od Lwowa. W ten sposób z końcem maja osiąga pułk Tarnopol aby w jego okolicy urządzić pozycje i trzymać je do 10 czerwca 1919 r. to znaczy do chwili w której wskutek niepomyślnych działań koło Czortkowa wojska nasze zaczęły się chwilowo cofać. W dniu tym rusza III. baon na obronę zagrożonej Trembowli. Przez dwa dni trwały walki o Trembowlę i Podhajczyki. Czem one były dla pułku można zrozumieć jeżeli się weźmie pod uwagę, że baon stawał opór całemu korpusowi ukraińskiemu. W obronie Trembowli uzyskał pułk nieśmiertelną sławę.

Na zimę roku 1919 został pułk w Sarnach i okolicach z wyjątkiem Dowództwa pułku i II. baonu, które mieściły się w Równem.

Pod koniec lutego urządził pułk daleki wypad w stronę Sławeczna oczyszczając wielki szmat kraju od bolszewików. W niedługi czas później dnia 4 marca robi III. baon pod dowództwem kpt. Matuszka drugi wypad sięgający prawie 100 kilometrów w głąb kraju nieprzyjacielskiego i zdobywa sam jeden zdala od własnych wojsk miasto Owruca. Zajęcie Owruca było tak świetnym zwycięstwem i tak bohaterskim czynem, że nikt wówczas wierzyć nie chciał aby można było takiej rzeczy dokonać. I dziś jeszcze nazywają czasami nasz pułk owruckim.

Z wielkimi zdobyczami i opromieniony nadzwyczajną sławą wracał powoli baon III. ci z Owruca. Już w kilka dni później wyrusza z powrotem, na nową wyprawę do Sławeczna.

Pułk wytrzymał kilkanaście szturmów i nie porzestając na samej obronie robił sam wypad do pobliskich wsi jak Możary, Wieledniki, Lewkowicze. Obrona Sławeczna, która trwała prawie przez cały kwiecień jest jedną z najchlubniejszych kart historii pułku.

W dniu 20. kwietnia został pułk zmieniony, opuszcza Sławeczno i zajmuje pozycje na północny wschód od Olewska, skąd w dniu 25 kwietnia rusza na Kijów. Baony I i II posuwają się wzdłuż linii kolejowej Olewsk—Sarny i osiągają w dniu 26 miasto Korosten. III. baon jak zawsze tak i teraz dostał najtrudniejsze zadanie: przejść na tyły nieprzyjaciela i zająć Korosten od wschodu to znaczy od strony frontu nieprzyjacielskiego. Zadanie to wykonał baon nadzwyczaj chlubnie. Przez dwa dni pędził przed sobą całe masy bolszewików zdobywając po drodze olbrzymie łupy. Mniejsze potyczki sto-

czył pod Lipnikami, Waškowiczami, Michałową, Bardami i szerząc nieopisany popłoch zaszedł na kilka kilometrów za front bolszewicki.

W dalszej ofensywie pułk krwawi się pod Wołkowyskiem, nad Swisłoczą, pod Tokarami, nad rzeką Bug. O rozmiarze ostatniej tej bitwy świadczy wymownie fakt, że zostało w niej zabitych między innymi aż trzech oficerów. Stacza pułk później walki w okolicy Mord, pod Krzywonosami, pod Siedlcami, Pod Stokiem Lackim. Wśród nie ustających dniem i nocą walk przedzierając się często przez okalające szeregi wrogów zdążył pułk ku Wiśle przez którą przeprowił się w dniu 15 sierpnia 1920 r. naprzeciw Czerska. Po przeprowie zajmuje pozycje nad Wisłą na północ od ujścia Pilicy, następnie w Górze Kalwarji, gdzie jedna patrol z por. Szokalskim i ppor. Przybylskim przeprowia się na stronę bolszewicką, w końcu z rozpoczęciem kontr-ofensywy. przechodzi jako rezerwa armji do Zakroczymia

Równocześnie baon zapasowy pułku w Łowiczu wysłał jedną kompanję na obronę Płocka. Kompanja ta stoczyła w dniu 18 sierpnia 1920 r. zaciętą walkę z bolszewikami o przeprowę przez most na Wiśle.

Do końca sierpnia pozostawał pułk w Zakroczymiu. Ostatniego sierpnia odszedł na nowe pole walki do Małopolski. Pierwsze potyczki na nowym froncie stoczył podczas zwycięskiej akcji na Belz i Krystynopol, następnie zdążył za Przemyślany. Po kilkodniowej walce pozycyjnej w lasach za Przemyślami rozpoczyna się ofensywa w której pułk zdobywa kolejno Dunajów, Pomorzany i idąc zwycięsko naprzód przekracza dawną granicę. Ofensywa skończyła się pomyślnie.

Pod koniec września odchodzi pułk na nowe i ostatnie już pole walk nad Niemem do Druskiennik na front litewski. Tam zostaje go koniec wojny. Pobyt w Druskiennikach przeciągnął się do połowy listopada. W tym bowiem czasie odszedł pułk przez Grodno do Zambrowa gdzie przebywał do połowy marca 1921 r. Następnie przenosi się do Warszawy, skąd w dniu 5 maja 1921 r. przybywa do swego stałego miejsca postoju to jest do Łowicza.

Przez miesiąc czerwiec, lipiec i sierpień pełni pułk jeszcze raz straż na granicy górno-śląskiej w Myszkowie, Siewierzu, Kamienicy, Zawierciu i wioskach pogranicznych, a stamtąd wraca już na stałe z baonami I i II do Łowicza. Baon I-l-ci pozostaje jako detaszowany w Skierniewicach.

Tak więc przez przeciąg dwu lat walczy nasz pułk i z Czechami na Śląsku Cieszyńskim i z ukraińcami w Małopolsce Wschodniej i z bolszewikami na Wołyniu, Polesiu, Białorusi i nad Wisłą i nawet nad Niemnem staje przeciwko litwinom. Droga pułku znaczone wszędzie zwycięstwami. Podczas dwuletnich walk nie splamił pułk nigdy swego sztandaru, nie zawiódł pokładanych w sobie nadziei dowódców i narodu, nie popełnił ani jednego czynu niehonorowego. Którędy pułk przeszedł tam wróg albo ustępował, albo tylko za cenę wielkich ofiar mógł się posunąć o krok naprzód.

Dwuletnie boje nie mogły pozostać bez śladu. To też liczba mogił ciągnie się tymi samymi szlakami, którymi niesiono z honorem zwycięski sztandar pułku. Pozostawił pułk pod skromnymi mogilkami na rozległych polach bitew 9 oficerów i 119 szeregowych. Krew ich przelana w obronie Ojczyzny to dowód pracy pułku na froncie, to równocześnie drogi dla nas talizman w przyszłej potrzebie.

Za swą dzielność i za odniesione zwycięstwa otrzymał pułk uznanie w postaci 16 orderów „Virtuti Militari” i 64 krzyże walecznych. Dowódcami pułku byli kolejno por. Skrzypek, plk. Reyman, plk. Obraczay, ppk. Banaszkiewicz, plk. Jastrzębski, od lipca 1919 r. plk. Topoliński, od lutego 1925 r. pplk. S. G. Stanisław Wecki.

Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” w Łowiczu (Gniazdo № 5).

Gniazdo Łowickie założone zostało w dniu 25 Marca 1924 r. i jest niejako dalszym ciągiem tego, które zostało powołane do życia w r. 1905 przy Tw. Straży Ogniowej Ochotniczej w Łowiczu, zamknięte przez moskali po krótkiej egzystencji.

Zaborca rosyjski złąkł się amarantowych koszułek, pod którymi były gorące serca polskie i w samym zaraniu brutalnie je zamknął, żyło jednak ono jeszcze przy Straży, jako oddział gimnastyczny rozwijało się, lecz niestety mało komu o tem było wiadomo.

W dniu 25/III 24 r. przy licznym udziale miejscowego społeczeństwa gniazdo № 5 zostało powołane do życia i włączone do okręgu Grodzkiego.

W warunkach b. ciężkich, bo bez pieniędzy, sali gimnastycznej, szerszego uświadomienia społeczeństwa o celach i zadaniach „Sokoła”, Zarząd T-wa energicznie przystąpił do pracy. W pracy tej wydatną pomoc okazało dowództwo 10 pp., wypożyczając mniejszą salę na ćwiczenia druhow i drухen w zimowe miesiące roku 1924/1925 a z wiosną 1925 r. Bank Ziemi Łowickiej oddał część placu na ćwiczenia i budowę sokolni przy ulicy Tkaczew.

Silny duch i cele, do których dążą członkowie miejscowego gniazda, przewyciężył wszystkie przeciwności i dziś jesteśmy w posiadaniu sokolni, w której będzie można w całej pełni rozwijać program i zadania „Sokoła”.

W marcu r. b. na ogólnem zebraniu T-wa uchwalono pobudować własną siedzibę, gdyż w warunkach takich jakie były T-wo rozwijać się nie mogło. Życzenia T-wa spełniły się nadszodkownie szybko, gdyż już w parę dni rozeszła się radosna nowina, że dzięki staraniom Zarządu i p. Starosty łowickiego i przewodniczącego K-tu Wychowania Fizycznego, Przeszkol. Wojsk. gniazdo otrzyma barak drewniany z obozu w Strzałkowie.

Wiadomość ta dodała jeszcze większej energii w działaniu, wypuszczono tak zwane „cegielki na budowę” i dzięki temu i pracy ofiarnej druhow będziemy świadkami poświęcenia i otwarcia sokolni.

T-wo „Sokół” liczy w obecnej chwili: 30 druhow czynnych (ćwiczących), 15 drухen czynnych oraz członków popierających 112 osób.

Zarząd T-wa składa się z druhow: Franciszek Kokczyński—prezes, Juljusz Gierasiewicz—vice-prezes, Jan Sadkowski—naczelnik, Witold Witkiewicz—skarbnik, Czesław Wardyński—sekretarz, Miron Rószkiewicz—gospodarz, Michał Kędziński—zastępca gospodarza, członkowie zarządu: Marja Antczakowa, Stanisław Maliszewski, Wojciech Mercik, Dr. Władysław Olszewski, Feliks Popławski, Albert Sokolowski.

Członkowie K-tu budowy Sokolni druhowie: Fr. Kokczyński, Stanisław Wilkoszewski, Leon Gołę-

biowski, Karol Maciejko, Mieczysław Szajding, Marcin Gierliński, Miron Rószkiewicz, Stefan Jędrzejewski, Jan Sadkowski.

Kapelanem T-wa jest ks. prefekt Wacław Majewski.

Szkoła Rolnicza Męska

im. Tadeusza Kościuszki w Łowiczu.

Myśl założenie ludowej Szkoły Rolniczej w Łowickiem powstała w kołach rolników Księstwa Łowickiego przed wojną 1914 r. Konkretne projekty budowy szkoły pojawiły się, gdy z chwilą odzyskania niepodległości, w r. 1919 stworzony został samorząd powiatowy. W 1921 r. Wydział Powiatowy Sejmiku wystąpił o przekazanie pod szkołę działki z państwowego majątku Łowicz od lat 100 przeszło zwanego Blich. Dzięki różnym trudnościom przekazanie ziemi pod szkołę nastąpiło dopiero w 1923 r. gdy przewodnictwem Wydziału objął energiczny Starosta, p. Podwiński.

1) Wówczas przydzielono Sejmikowi 65 morgów ziemi z 4 morgami sadu starymi budynkami gospodarczymi i dworkiem dla szkoły Rolniczej. Część ziemi oddzielono pod Sejmikową Fermę Ogrodniczą i zasadzono szkółkę. W październiku, po uroczystym poświęceniu kamienia węgielnego Szkoły (dn. 9-X 23 r.), wystawiono budynek inwentarski i pokryto go dachem, urządzono studnię artezyską, założono 8 morgów sadu i przygotowano część materiałów budowlanych na nowy sezon budowlany. Wiosną 1924 r. znaczna część terenu szkolnego była zalana przez powódź, skutkiem czego roboty rozpoczęto dopiero w kwietniu. Do 20 stycznia 1925 r. wystawiono i wykończono stodołę i t. zw. „stróżówkę“, wystawiono i częściowo wykończono oddając do użytku gmach główny, ustępy dzienne i spichrz—remizę strażacką, wystawiono łaźnię—pralnię—mleczarnię, stolarnię, częściowo wykończono i oddano do użytku budynek inwentarski, przeprowadzono remont w starym dworku, zużywając go na dom nauczycielski, założono fundamenty pod drugi dom nauczycielski.

2) W 1925 r. wiosną wystawiono drugi dom nauczycielski (drewniany) wykończono pozostałe budynki, sprowadzono lub wykonano na miejscu wewnętrzne urządzenie szkoły, zdrenowano pola szkoły, wysadzono drogi na terenie szkolnym drzewkami owocowymi, przeprowadzono szosę w poprzek ziem szkolnych, łączącą (jako odcinek projektowanej obwodowej szosy Łowickiej) szosy Łowicz—Kiernozia—Płock i Łowicz—Kutno—Poznań i ogrodzono pola i zabudowania, założono trawniki, kwietniki, boiska.

3) Stodoła z wystawami jest drewniana z podmurowaniem i na słupach murowanych, kryta gontem, drugi dom nauczycielski drewniany (ma być malowany po łowicku w pasy na spojeniach bali); wszystkie inne budynki są murowane, kryte dachówką karpiówką, tynkowane na biało.

Teren budynków został skanalizowany, zdrenowany i otrzymał oświetlenie elektryczne. Budynek łaźni—pralni—mleczarni posiada instalację wodociągową, natryski i ogrzewanie parowe, gmach główny—wodociąg ogrzewanie wodne i kanalizację. Do gmachu głównego przeprowadzono telefon. Pomoc szkolne z małymi wyjątkami są już sprowadzone;

inwentarz gospodarczy żywy zakupiony, inwentarz martwy już skompletowany.

Szkoła może pomieścić w internacie i klasach do 100 uczniów w 2 oddziałach. Kurs nauki 17 miesięcy. Etat nauczycielstwa stali miejscowi 1. Kierownik, nauczyciel rolnictwa i organizacji gospodarstwa, 2. nauczyciel ogrodnictwa i pszczelnictwa, 3. nauczyciel hodowli, 4. nauczyciel przedmiotów ogólnokształcących, 5. instruktor stolarski, 6. praktykant nauczycielski, 7. nauczyciele niestali dochodzący (z Łowicza): higienista (jednocześnie lekarz Szkoły) weterynarz, katecheta, gimnastyk, instruktor pożarniczy, prawnik, kierownik chóru, kierownik hufca wojskowego, budowniczy, instruktor koszykarstwa

Nauczyciele w większości zostali zaangażowani.

Pierwszy kurs szkoły otwarto w dniu 15 stycznia 1925 r. Kurs liczy 40 uczniów, w tem 35 z pow. Łowickiego 3 z innych powiatów woj. Warszawskiego, 1 z woj. Łódzkiego, 1 z woj. Kieleckiego i 1 z woj. Poleskiego.

Wszyscy mieszkają w internacie i tworzą samorząd szkolny, prowadzący współdzielnię żywienia, współdzielczy sklepik, organizacje towarzyskie i sportowe. Kierownikiem szkoły jest p. Włodzimierz Kuphal, zastępcą jego p. K. Mossakowski, prócz nich nauczycielami stałymi pp. J. Olech i S. Bogusz.

Skład Wydziału powiatowego stanowią: Przewodniczący Starosta Wacław Podwiński. Członkowie: Blaszczyk Aleksander, Kaźmierski Mateusz, Wierusz-Kowalski Tadeusz, Urbanek Jan, Stańczyk Konstanty, Surma Jan.

Członkowie Sejmiku: Wojda Franciszek, Dymecki Franciszek, Grzegorek Władysław, Karwacki Adam, Rutkowski Franciszek, Kret Jan, Kurczak Teofil, Szaniawski Antoni, Siekiera Antoni, Boski Zdzisław, Fudala Stanisław, Cywiński Kazimierz, Plichta Ignacy, Czermiński Tadeusz, Depta Mateusz, Podsedek Augustyn, Małecki Józef, Borecki Karol, Sosnowski Ignacy, Gołębiowski Leon, Kokczyński Franciszek, Trawiński Franciszek, i Popławski Feliks.

Odezwa

do mieszkańców miasta Łowicza.

Obywatele!

W dniu 5 lipca r. b. nasz prastary Łowicz będzie miał zaszczyt gościć w murach swoich Reprezentanta Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej Pana Prezydenta Stanisława Wojciechowskiego.

Miasto nasze, powstałe w XI wieku, gościło w 1222 r. Leszka Białego, księcia krakowskiego, Konrada, księcia mazowieckiego i Henryka Brodatego oraz królów polskich: Kazimierza Wielkiego (1360 r.) Wł. Jagiełłę (1410 i 1414), Stefana Batorego (1582), Zygmunta III (1615, 1625 i 1626), Jana Kazimierza (1652) oraz w XI wieku bawił tu św. Stanisław Szczepanowski, biskup krakowski, późniejszy męczennik. Ostatni z królów polskich, który gościł w Łowiczu był Stanisław Poniatowski w r. 1785.

Od tego czasu dzieje naszego narodu były różne. Przez Łowicz przesuwali się postacie hi-

storyczne, które w dużym stopniu zaważyły na dalszych losach naszego narodu.

Po latach niewoli politycznej, męki dusz i serc milionów, obecne pokolenia doczekały szczęśliwej chwili, w której mogą rozwijać działalność dla dobra Ojczyzny wymarzonej w snach i oswojonej krwią synów Polski na polach Raszyna, Pragi, Maciejowic, Warszawy, Stoczka, Radzimina.

W wolnej, niepodległej i demokratycznej Rzeczypospolitej możemy dać wyraz uczuć, jakie żyjemy dla Majestatu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i do tego wzywamy Was Obywatele, abyście w dniu 5 lipca godnie przyjęli Prezydenta Polski!

Niech Łowicz przystroi się w szaty odświętne, niech dzień 5 lipca będzie dniem manifestacji dla Majestatu Rzeczypospolitej.

Wzywamy Was do udekorowania balkonów, okien, domów.

Wzywamy Was do przyjęcia żywiołowego udziału w uroczystościach. Organizacje społeczne i instytucje zechcą zgłosić swój udział w Magistracie do soboty do godziny 10 rano w Wydziale Gospodarczym.

Rada i Zarząd Miasta Łowicza.

Łowicz, 1-7 1925 r.

PROGRAM

pobytu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w Łowiczu

w dniu 5 lipca 1925 roku.

- 9 rano Przyjazd** — raport wojskowy, przyjęcie przez Władze Cywilne, powitanie przez Komitet, Burmistrza i Zarząd miasta, odpoczynek w Starostwie.
- 9.45 Wyjazd ze Starostwa** — w powozie, w otoczeniu banderji do Kolegijaty gdzie powitanie przez duchowieństwo i Te Deum.
- 10.15 Msza polowa, poświęcenie chorągwi 10 p. p.** — wojsko ustawia się do defilady, w tym czasie P. Prezydent wstępuje do Ratusza dla podpisania się w księdze pamiątkowej, obecni Zarząd Miasta i Radni. P. Prezydent udaje się na trybunę.
- 11.30 Defilada wojskowa i Straży Ogniowych** i innych organizacji, które wchodząc w ulicę Mostową ustawiają się natychmiast w szpaler w kierunku Blichu.
- 11.55 Wyjazd do Szkoły** — w otoczeniu banderji, ze świtą, muzyki w szpalerach grają hymn narodowy.
- 12 Poświęcenie Szkoły Rolniczej** — zwiedzenie, przedstawienie delegacji ludności wiejskiej, przemówienia, poczem powrót w otoczeniu banderji.
- 13.40 Poświęcenie Sokolni** — szpaler tworzą sokole od ul. Mostowej do 3-go Maja.
- 14.15 Do Koszar Szeptyckiego** — gdzie posiłek z żołnierzami.
- 14.45 Odpoczynek w Starostwie.**
- 15.45 do 17.30 Bankiet w koszarach Piłsudskiego.**

18 Odjazd — ze Starostwa z ewentualnem wstąpieniem na ćwiczenia sokole na boisku sportowem.

Komitet uprasza o ścisłe stosowanie się do poleceń władz bezpieczeństwa, a w szczególności o nietamowanie ruchu na ulicach i placach.

KOMITET.

KRONIKA

Kalendarzyk.

† *Piątek* Leona P. W.

Sobota Józefa Kalasantego.

Niedziela Antoniego Zakkarja

Poniedziałek Dominiki P. M.

Wtorek Cyrylla i Metodego.

Środa Elżbiety Kr. Wd.

Czwartek Weroniki i Zenona.

Wschód słońca g. 3 m. 20, zachód g. 7,59.

— **Z Koła Wioślarzy przy gimnazjum Żeńskim.** W niedzielę dnia 28 czerwca o godzinie 1-szej po południu odbyła się uroczystość poświęcenia pierwszej łodzi Szkolnej Gimn. Żeńskiego. Ksiądz kanonik Stępowski po bardzo serdecznym przemówieniu do zgromadzonych gości i młodzieży dokonał aktu poświęcenia. Nowoposwiecona łódź na tym chrzcie uroczystym otrzymała imię „Wanda“, dla uczczenia dyrektorki gimnazjum p. Wandy Roguskiej, która, duszą i ciałem oddana młodzieży, pragnie jej rozwoju fizycznego przez popieranie sportów na terenie sobie powierzonej uczelni.

Rodzicami chrzestnymi byli p. Br. Bronikowska w zastępstwie p. Starościny Podwińskiej oraz p. burmistrz Gołębiowski. Ten ostatni wręczając załodze łodzi banderę, w pięknym przemówieniu podkreślił młodzieży, że ze zdrowiem ciała winien wzrastać i hart duszy i rozwijać się umysł, gdyż ojczyźnie służyć trzeba nie tylko ciałem ale duszą i umysłem. Nadto przyrzekł zająć się przygotowaniem odpowiedniej przystani.

Przy dźwiękach orkiestry Seminarjum „Jeszcze Polska nie zginęła“, po przecięciu wstęgi przez p. Br. Bronikowską nowoposwiecona łódź w towarzystwie wielu innych łodzi umajonych i kierowanych przez dziewczęta odplynęły od brzegu.

Mile i podniosłe wrażenie sprawiła uroczystość powyższa. Z radością się patrzyło na te dziewczątka, co się wody nie boją i tę dziedzinę sportu w swe dłonie ujmują.

Daj Boże młodym wioślarkom szczęśliwy i pomyslny rozwój!

— **Z Gimnazjum Żeńskiego.** W dniu 29 czerwca odbyło się zakończenie roku szkolnego w tutejszem gimnazjum Żeńskim J. U. Niemcewicza.

Po uroczystym nabożeństwie i przemówieniu księdza prefekta wszyscy obecni rodzice i opiekunowie zbrali się w sali, gdzie zagaiła zebranie dyrektorka p. Wanda Roguska, podkreślając podnoszenie się poziomu szkoły pod względem wychowawczym i naukowym, gdyż bardzo nieliczne jednostki pozostały na rok drugi, a matura z kolei czwarta wypadła doskonale, wszystkie bowiem zdające egzamina maturę otrzymały. Mianowicie: Anyżówna Zofja, Baczyńska Zofja, Duklasówna Helena, Lendzionów-

na Janina, Majewska Janina, Rosendornówna Czesława, Rudakowska Mieczysława, Rudasiówna Marja, Zabirkówna Zofja.

Szczęście Boże młodym orlicom, które z grodu wyfrunęły w świat, by w pracy samodzielnej swych sił poprobować. Niechaj nie zniżają lotu, spotkawszy przeszkody, lecz wznoszą się coraz wyżej w pracy dla dobra narodu i ojczyzny.

— **Wystawa prac I Ł. Ż. Drużyny Harcerskiej.** W ubiegłą niedzielę w gmachu szkolnym I Łowicka Żeńska Drużyna Ż. H. P. im. H. Pustowójtówny, urządziła wystawę prac swoich. Pokazuje się że dzielne harcerki nie tylko w polu ale i przy kądzieli i przy krosienkach umieją dotrzymać placu. I hafty i desenie i roboty introligatorskie bardzo ładnie się przedstawiały. Także abażury i wycinanki bardzo gustownie i pracowicie były wykonane. Dochód z wystawy przeznaczony był na cele harcerstwa.

Mile robiły wrażenie harcerki krzątające się i objaśniające widzów. Znać było zadowolenie z owoców swej pracy i spełnionego obowiązku.

— **Rozkaz.** Zarząd Gniazda № 5 Tow. Gimn. Sokół wzywa drużny i druhow czynnych i popierających do bezwzględnego stawienia się na zbiórkę dn. 5 lipca b. r. o godz. 9-ej rano na plac Banku Ziemi Łowickiej w celu przyjęcia udziału przez Gniazdo w uroczystościach, związanych z przyjazdem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Polskiej i poświęcenia Sokolni.

Obowiązuje mundur sokoli, lub przynajmniej czapka organizacji.

— **Popisy gimnastyczne Sokola.** W związku z poświęceniem Sokolni przybywa do naszego grodu większa liczba Sokolic i Sokolów z sąsiednich gniazd, którzy wezmą udział w uroczystościach, związanych z pobytem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, o godzinie zaś 17 zgodnie z ogłoszonym programem, odbędą się popisy gimnastyczne Sokolic i Sokolów, na boisku sportowym 10 p. p.

Popisy gimnastyczne zaszczyli swą obecnością Pan Prezydent Rzeczypospolitej, Polskiej.

— **Z Sokola.** Zarząd Gniazda № 5 Tow. Gimn. „Sokół” zawiadamia członków Gniazda, że dn. 5 lipca b. r. o godz. 21-ej odbędzie się zabawa taneczna w Sokolni dla Członków, Ich rodzin i wprowadzonych gości.

— **Akt zakończenia roku szkolnego w Miejskiej Koeduk. Szkole Handlowej w Łowiczu.** Dnia 21 czerwca r. b. odbyło się zakończenie roku szkolnego w tutejszej Szkole Handlowej. Uroczystość tą uświetnili swoją obecnością Zarząd miasta z panem prezydentem na czele, członkowie Towarzystwa opieki pozaszkolnej, oraz rodzice. O godz. 10 ej rano w kościele popijarskim uroczyste nabożeństwo oddrawił ks. prefekt Zawadzki. Po nabożeństwie zebrani udali się do sali Kina Wojskowego, gdzie odbył się akt zakończenia roku szkolnego. Po odśpiewaniu przez chór szkolny „Zgodnym chórem bracia”, zabrał głos prezydent miasta pan Gołębiowski, który w podniosłych słowach wyraził zadowolenie swe z kierownictwa szkoły, oraz z wzorowego sprawowania się młodzieży.

Następnie Dyrektor Szkoły Handlowej pan Wyřebkiewicz nakreślił obecny stan szkoły, w kilku słowach scharakteryzował znaczenie szkolnictwa zawodowego w Polsce oraz wypowiedział jaką rolę odgrywa w życiu ekonomicznym narodu średni stan mieszczaństwa.

Po przemówieniach były wypowiedziane deklaracje przez uczennice i uczniów, w następstwie zaś

odegrano bardzo stosowną komedijkę p. t. „Święć się, święć się wieku młody”. Młodzi amatorzy wywiązali się z zadania bardzo dobrze, mimo że na deskach scenicznych znaleźli się po raz pierwszy.

Zakończono uroczystość rozdaniem nagród i świadectw. Postępy uczniów w ciągu roku szkolnego przedstawiały się w sposób następujący: na ogólną ilość 75 uczułów promowano na kurs II-gi 54 pozostało zaś 19.

O wydajność pracy rocznej mogli się przekonać obecni z prac uczniów rozłożonych na stołach a obejmujących praktyczne zadania z dziedziny przedmiotów handlowych.

Listy do Redakcji

Do Szanownej Redakcji „Łowiczana” w miejscu.

Za okazane mi tyle dowodów życzliwości w umieszczaniu mych artykułów i odpowiedzi na listach „Łowiczana”, niniejszym przesyłam Szanownej Redakcji najserdeczniejsze podziękowanie, życząc jaknajświeźszego powodzenia w dalszej trudnej i odpowiedzialnej pracy.

Szczerze życzliwy
Ks. J. Niemira

Łowicz d. 29-VI 1925 r.

Nie mogąc się osobiście pożegnać, dla braku czasu z życzliwymi mi osobami z powodu nagłego wyjazdu z Łowicza, na inne stanowisko, z którymi łączyła mnie wspólna praca w wielu tutejszych instytucjach i stowarzyszeniach, oraz bliższe stosunki towarzyskie, jak również i z innymi szczerze mi oddanymi osobami, które okazały mi wiele serca i życzliwości przy spełnianiu mych obowiązków duszparterskich i obywatelskich, w dzisiejszych trudnych warunkach, pozwalam sobie tą drogą przestać moje najserdeczniejsze staropolskie „Bóg zapłać”.

Ks. J. Niemira.

Łowicz 30 VI 1925 r.

Kinematograf „EOS”

W sobotę dnia 4/VII i niedzielę dnia 5/VII r. b.

1) „Seff w Fingel - Tanglu”
farsa w 2-ach aktach

Nowoczesna Kobieta

Dramat współczesny w 6 aktach wytwórni wiedeńskiej
W roli głównej „Marja Korda”.

Zawiadomienie.

Niniejszym zawiadamiam szanowną klientelę iż na przeciąg 4 tygodni wędliniarnia będzie zamknięta z powodu wyjazdu na kurację.

Z poważaniem.
Stanisław Pagowski.

Łapczyński Józef zgubił książeczkę wojskową wydaną w P. K. U. w Ciechanowie. 3-3

Mysal Fryderyk zgubił książeczkę wojskową wydaną w P. K. U. Skierniewice.